

Informator Krajoznawczy

Nr 1 (styczeń) 2010



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie

Miło mi zaprezentować pierwszy numer nowego miesięcznika, w którym będą przedstawiane działania Komisji Krajoznawczej przy Oddziale PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze. Będą tu także propozycje wycieczek i tras turystycznych, opisy ciekawych miejsc oraz przybliżenie tego co dzieje się w naszym życiu krajoznawczym. Ważne z naszego punktu widzenia wydarzenia, nie tylko w naszym Towarzystwie, czy w naszej okolicy ale także w innych organizacjach czy na terenach przez nas odwiedzanych. Najważniejsza zasada jaka będzie stosowana to ta, że starać się będą wszystkie informacje sprawdzać osobiście tak aby nie było jakiś niezamierzonych przekłamań. Postaram się także włączyć w dyskusję odnośnie krajoznawstwa w PTTK.

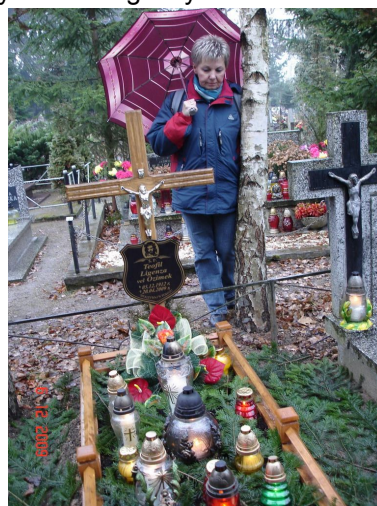


Krajoznawstwa pojmowanego tak ogólnie jak i nieco wgłębiać się w sprawy nas interesujące czy dotyczące. Będę starał się pomagać czytającym nas turystom nie tylko w wybraniu czegoś ciekawego na cel wycieczki ale także, a może przede wszystkim zdawać relacje z naszych wypraw, odkryć czy przemyśleń. Czasami postaram się przypomnieć ciekawe fakty z lat wcześniejszych. Może nasz informator wniesie choć trochę informacji pożytecznych i zarazem ciekawych. Mam taką nadzieję.

- Krzysztof Tęcza

Końcowa wycieczka Rajdu na Raty 2009

W pięknie zapowiadającą się niedzielę mikołajkową 2009 roku wyruszyliśmy na ostatnią wycieczkę 39 Rajdu na Raty organizowanego przez Oddział PTTK Sudety Zachodnie w Jeleniej Górze, przy współpracy redakcji "Nowin Jeleniogórskich". Na starcie zgłosiło się około pięćdziesięciu osób. Tym razem wycieczkę poprowadził kierownik Rajdu Wiktor Gumprecht, a wśród uczestników byli także prowadzący poprzednie wycieczki. Poszliśmy spokojnym spacerowym krokiem ulicą Sudecką na stary cmentarz gdzie zapaliliśmy znicze na grobie zmarłego w tym roku twórcy naszej imprezy Teofila Ligenzy vel Ozimka.



Po chwili zadumy przeszliśmy na Czarne do renesansowego dworu wybudowanego w roku 1559 przez Caspara Schaffgotscha. Pierwotnie obiekt ten był otoczony fosą. Dzisiaj widać tylko suchy rów, ale kto wie czy po napełnieniu wodą nie mógłby pełnić dalej swojej funkcji. W roku 1679 posiadłość zakupiło miasto Jelenia Góra. Po ostatniej wojnie przekazano ją dla Państwowego Gospodarstwa Rolnego, co jak

wiadomo niewielu obiektom wyszło na dobre. W roku 2008 prezydent miasta Jeleniej Góry (Marek Obrębalski) przekazał Dwór Czarne notarialnie na własność Fundacji Kultury Ekologicznej. Trzeba podkreślić, że Fundacja ta działa już od roku 1992 i to właściwie dzięki jej działaniom obiekt ten powoli dźwiga się z ruin. A tym który zapałał miłością do tego miejsca jest pan Jacek Jakubiec. To właśnie dzięki jego uporze i konsekwentnym działaniom możemy dzisiaj podziwiać prawie odnowiony zabytek. Pozostało oczywiście jeszcze trochę do zrobienia ale to co nam pokazał pan Jacek wprawia w zachwyt. Oby więcej takich pasjonatów. Poczynione tutaj prace zostały docenione w roku 2007 wyróżnieniem Fundacji Kultury Ekologicznej w konkursie PRO PUBLICO BONO za najlepsze dzieło w kategorii Rozwój Środowiska i Regionu.

Po zwiedzeniu tego ciekawego obiektu przeszliśmy do Pałacu Paulinum. Wielu pewnie mieszkańców Jeleniej Góry pamięta gdy obiekt ten był we władaniu wojska. A zwłaszcza otoczenie pałacu: przepiękny park. Często spacerowano tutaj w niedziele całymi rodzinami, a dzieci nieraz były ścigane przez pilnujących. Bo największą radość sprawiało przebywanie tutaj już po zamknięciu bram. Dzieci zawsze wiedziały jak można wejść. Niestety czasami trzeba było uciekać przez płot. Ale to była zabawa. Wracając do sedna, miejsce to tak naprawdę stworzył w połowie XIX wieku Richard von Kramst, który po nabytciu majątku zlecił jeleniogórskiemu ogrodnikowi Siebenhaarowi założenie parku krajobrazowego. Po trzech latach w roku 1858 Góra Krzyżowa przedstawiała się imponująco. Toteż na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku Kramst, który do tej pory mieszkał na folwarku, zdecydował się wybudować nową rezydencję. Obiekt ten zaprojektował architekt z Drezna Kurt Spate. Efekt możemy podziwiać do dzisiaj, mimo pożarów i licznych odbudów. Choćby już za nowego właściciela Oskara Caro. Wtedy to dokonano gruntownej modernizacji, a także rozbudowano i powiększono park.

Od roku 1933 gdy obiekt zakupiła organizacja Niemiecki Front Pracy i wzniesiono koszary wojskowe miejsce to służyło celom militarnym. Zaraz po wojnie zorganizowano tu składnicę odnajdywanych na Dolnym Śląsku dzieł sztuki. Później było tu kasyno. A w roku 2002 całość zakupiła spółka Paulinum i otworzyła hotel. Widać że obiekt jest zadbane. Korzystając z tego przeszliśmy przez park i dotarliśmy do Klubu Nauczyciela. To właśnie tu spotkali się uczestnicy tegorocznego rajdu wraz z organizatorami i prowadzącymi trasy, aby wspominać i pomówić o swoich przeżyciach na trasach rajdowych. Obejrzelśmy

wiele wspaniałych zdjęć, także zaopatrzonych ciekawymi przypisami. Jak zwykle urządzono konkurs krajoznawczy z nagrodami. Nie był on wcale taki łatwy ale dla uczestniczących w prawie wszystkich z 45 wycieczek nie powinien stwarzać większych problemów. Po tych miłych chwilach, śpiewach przy akompaniamencie skrzypiec i bez, wszyscy umówili się zgodnie, że pod koniec lutego 2010 roku ponownie wyruszymy na trasy już 40 Rajdu na Raty. I mimo że w roku 2009 we wszystkich wycieczkach padł rekord - odnotowano ponad 1400 osobodni wycieczkowych to może w następnej edycji rajdu nie będzie gorzej.

Zebranie opłatkowe Oddziału " Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze

Dnia 17 grudnia 2009 roku odbyło się zebranie opłatkowe, na które przybyli członkowie zarządu oraz aktywni działacze Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z Oddziału "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze. I nie było to takie zwykłe spotkanie gdzie wymieniano uprzejmości ale bardzo ważne jeśli chodzi o przyszłoroczną działalność turystyczno-krajoznawczą w naszym regionie. Ustalono bowiem, po przedstawieniu sprawozdań z imprez tegorocznych, które z nich będą prowadzone w dalszym ciągu. Dodano też nowe imprezy mające rozszerzyć możliwość wyboru dla ich potencjalnych uczestników. I tak ustalono, że kol. Wiktor Gumprecht, tak jak w latach poprzednich, poprowadzi turystów na trasy 40 jubileuszowego Rajdu na Raty. Pomogą mu w tym oczywiście inni Przodownicy Turystyki Pieszej. Wycieczki rowerowe pod nazwą "Relaks z rowerem" (XIII edycja) oraz wycieczki pod nazwą "Z kijkami za pan brat" będzie trzymał w garści kol. Jan Jabłoński. Do niego też będzie należała organizacja 55 Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego "Karkonosze 2010". Zaś Jan Tyczyński zajmie się V Turystycznym Rajdem Motorowym PTTK "Szlakiem Klasztorów i Sanktuariów w Polsce 2010". Antonina Sobierajska przewodzi grupie organizującej Naradę Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej, a Ewa Parafinowicz zajmie się organizacją XXXI Rodzinnej Eskapady w Góry oraz Szkolenia Młodzieżowych Organizatorów Turystyki PTTK. Latem kol. Zdzisław Gasz poprowadzi kurs dla kandydatów na Przodowników GOT (Sudety). Adam Rodziewicz zajmie się organizacją XIII Ogólnopolskiego Marszu na Orientację o nazwie "Puchar Wagarowicza" oraz Ogólnopolskiego Zlotu Gwiazdowego na Orientację. Niestrudzony Andrzej Mateusiak obejmie nadzór nad organizacją V Ogólnopolskiego Szkolnego Rajdu Geologicznego, VIII Ogólnopolskiego

Rajdu Wielodyscyplinowego "Bóbr 2010", eliminacjami międzypowiatowymi do Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego. Pomoże też przy organizacji XIV Karkonoskich Spotkań Turystycznych. Po raz pierwszy odbędą się Spacery Krajoznawcze, które będzie prowadził ich pomysłodawca - Krzysztof Tęcza. Oczywiście nie są to wszystkie imprezy jakie Oddział planuje w roku przyszłym. Ukazałem tu tylko te najważniejsze, cieszące się dużym zainteresowaniem wśród turystów. Miejmy nadzieję że tak będzie dalej. Sam zaś Oddział PTTK ma wiele innych ważnych zadań i spraw do załatwienia, które niekoniecznie dotyczą zwykłych turystów.

Jak więc widać planowanych imprez jest tak dużo, że każdy chętny będzie mógł sobie wybrać to co mu przypasuje. A trzeba dodać, że pracujący przy ich organizacji działacze robią to społecznie (niemodne dzisiaj słowo) czyli nie tylko że za darmo to jeszcze poświęcając swój wolny czas. Oczywiście bez pomocy finansowej ze strony Miasta Jelenia Góra, Starostwa, Urzędu Marszałkowskiego czy innych darczyńców nie da się przeprowadzić tak dużych imprez. Bo przecież organizacja imprezy to nie tylko jej poprowadzenie. Jest jeszcze cała otoczka. A to już kosztuje. I dobrze, że niektóre instytucje myślą o ludziach tu mieszkających i chcą uatrakcyjnić ich życie.

Krajowa Narada Aktywu Krajoznawczego 2010

Jak wiadomo od pewnego czasu krajoznawcy przygotowywali się do spotkania mającego na celu wybranie nowego składu Komisji Krajoznawczej na XVII kadencję. I wreszcie jesteśmy po wyborach. Przeprowadzono je w sobotę 16 stycznia 2010 roku w Warszawie w siedzibie Zarządu Głównego PTTK. Z ponad siedemdziesięciu zgłoszonych delegatów przybyło prawie sześćdziesiąt osób. Do tego jeszcze kilkanaście zaproszonych gości no i oczywiście członkowie ustępującej komisji. Spotkanie otworzył kol. Krzysztof Mazurski, dotychczasowy przewodniczący. Myślę, że nie ma potrzeby jego przedstawiania. Każdy krajoznawca musiał spotkać się z tym nazwiskiem. Jest to bowiem człowiek który już od kilkadziesiąt lat działa w naszym Towarzystwie. Jest też nie tylko wybitnym krajoznawcą, człowiekiem godnym naśladowania ale również autorem setek publikacji. Dlatego też dla większości z obecnych zaskoczeniem było jego oświadczenie o rezygnacji z kandydowania na kolejną kadencję. W każdym razie należą się słowa podziękowania zarówno dla niego jak i pozostałym członkom ustępującej komisji za do-

tychczasową pracę oraz to czego dokonali, przede wszystkim w okresie ostatnich czterech lat.



A czego dokonano dowiedzieliśmy się z przedstawionego sprawozdania. Było tego naprawdę sporo. Zwłaszcza że wszyscy wykonują tutaj swoją pracę, bo tak to trzeba nazwać, społecznie. Ba niejednokrotnie dopłacając do tego. Bo o poświęceniu swojego wolnego czasu, czasu który mogliby przeznaczyć choćby dla swoich rodzin już nie wspomnę. A pracy jest mnóstwo. Zważywszy jeszcze na to że każdy mieszka w innej części kraju, a spotykać się trzeba dosyć często, bo przecież nie wystarczy kontakt przez internet. To niestety całe swoje poukładane życie trzeba niejednokrotnie przewrócić do góry nogami i podporządkować je właśnie tej działalności społecznej. Dlatego podkreślam jeszcze raz, jak by nie patrzeć - bo przecież nie wszystkim musi podobać się sposób pracy komisji, ani to co zrobiła czy nie. Zawsze będą głosy że coś można zrobić było inaczej, lepiej czy szybciej. Za to co zostało zrobione do tej pory należą się podziękowania oraz wyrazy uznania. Co niniejszym czynię mając nadzieję, że robię to w imieniu szerokiego grona krajoznawców.

Aby obrady przebiegały zgodnie z procedurą wybrano stosowne komisje. Piszący te słowa został przewodniczącym Komisji Wyborczej i w ten sposób jako pierwszy poznał nazwiska zgłaszanych kandydatów. Tym razem było ich aż siedemnastu, w tym cztery panie. Ponieważ ustalono nowy skład na dziewięć osób wybory trwały o wiele dłużej niż planowano. Jest to jednak wbrew pozorom bardzo poważna sprawa i nie można było pozwolić sobie na lekkie jej potraktowanie. W końcu doczekaliśmy się wyników i po ich ogłoszeniu wszyscy poznali członków nowej Komisji Krajoznawczej ZG PTTK na XVII kadencję. W samej zaś komisji, na jej pierwszym krótkim spotkaniu wybrano na przewodniczącego kol. Józefa Partykę z Ojcowa. Zastępcą przewod-

niczącego mianowano kol. Małgorzatę Pawłowską z Suwałk. Sekretarzem została kol. Mirosława Wojciechowska z Warszawy, z tym że pomagać jej będzie kol. Alicja Wrzosek z Gdyni. Pozostali członkowie Komisji podzielił się obowiązkami na zebraniu zaplanowanym na początek lutego.

Dodam tylko jeszcze że na dziewięć wybranych osób mamy aż cztery panie. Można też pokusić się o stwierdzenie że wydatnie obniżyła się średnia wieku, głównie właśnie dzięki wybraniu koleżanek. Pozostali członkowie Komisji to Bernadetta Zawilińska z Krakowa, Henryk Paciej z Opoli, Maciej Maśliński z Ostrowa Wielkopolskiego, Szymon Bijak z Warszawy oraz autor tych słów Krzysztof Tęcza z Jeleniej Góry. Tak więc Dolny Śląsk wciąż ma tu swojego przedstawiciela. A chciałbym zaznaczyć, że moja skromna osoba nie jest pierwszym przedstawicielem Oddziału Sudety Zachodnie w Jeleniej Górze. Bo ponad 50 lat temu, \tak, tak pół wieku\ a dokładnie w latach 1957-59 w skład komisji wchodził nie kto inny tylko sam Tadeusz Steć - król przewodników jak go niektórzy określają. A tak konkretnie myślę że koleżanki i koledzy krajowcy obdarzą nas, nowych członków komisji zaufaniem i przynajmniej na początku jakąś dozą cierpliwości. Musimy bowiem mieć trochę czasu na przestawienie się, na dostosowanie naszego obecnego życia do nowych realiów. Myślę jednak że ze względu na obecność działaczy ze starego składu, my "nowi" czerpiąc wzory z tak znanych ludzi i pracując pod ich profesjonalnym nadzorem szybko dostosujemy się do wymogów i wpadniemy w zdrowy rytm pracy.

Czeski Raj

Proponuję wycieczkę dla zmotoryzowanych. Tym razem u naszych sąsiadów. Odwiedzimy trzy piękne miejsca, tak aby nie zmęczyć się za bardzo. Najpierw przejedziemy do widocznych już z daleka ruin zamku Trosky. Są to dwie wieże zbudowane na dwóch bazaltowych skałach. Jedna z nich nazywa się Pan-na. Jest ona smuklejsza od drugiej i wyższa. Ma 57 metrów. Druga, niższa o 10 metrów, to przysadzista Baba. Oprócz nich zachowały się jeszcze mury obronne. Po pozostawieniu na parkingu samochodu ruszamy pod górę aby dotrzeć do bramy wejściowej.

Tutaj możemy zakupić mapy, przewodniki i jakieś pamiątki. Sam bilet wstępu kosztuje tylko 50 koron. Możemy, jeśli jesteśmy studentami, emerytami, czy są z nami dzieci wykupić bilet ulgowy za 35 koron, albo bilet rodzinny za 150 koron, na który wejdą dwie osoby dorosłe i dwoje dzieci. Po przekro-

czeniu bramy widzimy jak trudno było zbudować ten obiekt. Te potężne mury naprawdę były prawie nie do zdobycia. Jednak zbudowany w latach 1380-90 zamek został zdobyty przez króla czeskiego Jerzego z Podiebradów w 1469 roku. W roku 1648 został spalony przez wojska cesarskie, które pokonały Szwedów. I od tej pory już nikt nie podjął się jego odbudowy.



Zwiedzanie najlepiej zacząć od wejścia dobudowanymi specjalnie dla turystów drewnianymi schodami na wyższą wieżę. Ale jeżeli ktoś cierpi na lęk wysokości to lepiej niech podczas wchodzenia nie patrzy w dół. Widoki z wieży są wspaniałe. Akurat gdy wchodziłem na wieżę przepuściłem z trudem idącego księdza. Tuż za nim śmigał pan młody i nieco wolniej, z pomocą innych dreptała panna młoda. Nie wiem czy był to objaw zmęczenia czy czegoś innego. Ale faktem jest, że odbyła się tam ceremonia ślubna.

Po zrobieniu pamiątkowych zdjęć obowiązkowo należy wejść na drugą wieżę, a ściśle mówiąc tylko na taras widokowy. Na samą górę bowiem nie ma możliwości dotarcia. A z tarasu widoki są niepowtarzalne. W drodze powrotnej możemy jeszcze przystanąć przy pani z ptakami. Zobaczymy tutaj orła, puchacza i myszołowa. Są to piękne ptaki tyle tylko że nietoty. Przeszły one różne kontuzje i teraz w schronisku spokojnie sobie żyją. Muszą tylko zarobić na jedzonko. I dlatego warto zrobić sobie zdjęcie z nimi. Kosztuje to jedyne 30 koron.

Teraz czeka nas krótka przejażdżka do rezerwatu Prachovske Skaly. Z zaparkowaniem nie ma tutaj najmniejszego problemu. Można też coś przekąsić. Po zapłaceniu 50 koron otrzymamy olbrzymi bilet w formie mapy. Warto jednak wydać kilka koron więcej i kupić prawdziwą mapę w skali 1 do 7000. Z nią nie zabłądzimy. Zapewne większość z nas była już w jakimś skalnym mieście, więc wie co ich czeka. Ale dla tych którzy pierwszy raz odwiedzają taki obiekt powiem że warto. Bo obojętne czy jest on bardziej czy mniej znany zawsze będziemy zaskoczeni formami skalnymi jakie

zobaczymy. Będziemy zdumieni tym czego przyroda potrafi dokonać. Same skały zajmują obszar ponad 180 ha, a jak już wspomniałem są chronione jako rezerwat przyrody już od roku 1933. Czyli nie wolno schodzić z wytyczonych tras. A teren ten w porównaniu do tych bardziej znanych skalnych miast jest o wiele bardziej wymagający. Naprawdę namęczymy się chodząc najpierw pod górę, później z góry. Co prawda jest tutaj wiele schodów ułatwiających zwiedzanie ale niejednokrotnie są one śliskie, gdyż spływa po nich woda. Najbardziej znana część tego miejsca to Cesarski Korytarz. Swą nazwę zawdzięcza odwiedzinom cesarza Franciszka Józefa I w dniu 9 czerwca 1813 roku. Choć złośliwi twierdzą, że nie było takiej wizyty. Jest tutaj wiele skał o pięknych, a czasem zaskakujących kształtach. Jest też wiele punktów widokowych. Najpiękniejsze jednak widoki zobaczymy z Vyhliđki Czeskiego Raju. Właśnie z tego miejsca widać centralną część skalnego miasta, tyle że z góry. Warto tu zabawić nieco dłużej, nie patrząc na to że czas ucieka. Przyroda nas otaczająca warta jest tego.

Gdy już napatrzymy się na te piękne formy skalne przejedziemy do miejscowości Jicin. To małe miasteczko założone na przełomie XIII\XIV wieku znane było właściwie z tego, że jego właścicielem był Albrecht Wallenstein, wódz naczelny wojsk cesarskich. I właśnie dzięki temu człowiekowi miasto rozkwitało. To on nakazał przebudowę ulic. I to on był sprawcą wszystkiego co sprzyjało rozwojowi tego miejsca. Założył tutaj swoją siedzibę, postawił wiele nowych kamienic, zbudował pałac, dbał również o życie duchowe mieszkańców. Aby zobaczyć ile tu dokonał trzeba zwiedzić piękny rynek, pałac połączony przejściem z kościołem p.w. Św. Jakuba Większego. Niestety miasto straciło swoje znaczenie gdy z rozkazu cesarza uduszono Wallensteina. Stał się on bowiem zbyt potężny, a jego niektóre tajne poczynania zagrażały cesarstwu.

Ale dzisiaj Jicin kojarzony jest w zasadzie tylko z jedną osobą - Rumcajsem. Jest tutaj oczywiście muzeum Rumcajsa. Ale warto też spróbować odnaleźć ślady bajkowego rozbójnika, jego żony Hanki, synka Cypiska, oraz jaśnie pana hrabiego\ pierwowzór tej postaci to oczywiście Wallenstein\.. Twórca bajkowych przygód sławnego rozbójnika, Radek Pilar, swoje opowiadania wplótł w historię swojego miasta. A dzisiaj najlepiej, po zwiedzeniu rynku, wdrapać się po 156 schodach na wieżę Valdicka Brana. Bilet to tylko 10 koron. A oprócz tego, że będziemy w miejscu więzienia Hanki, to z górnego tarasu, z wysokości 52 metrów rozpościera się przepiękny widok,

przede wszystkim na sam rynek, ale także i na całą okolicę. Jest tutaj także małe muzeum.

Teraz już nie pozostaje nam nic innego jak odpocząć w cukierni, w której możemy nabyć pierniki przedstawiające Rumcajsa i wyruszyć w drogę powrotną do domu.

Kanon Krajoznawczy Polski

Ponieważ szykowane jest nowe, poprawione wydanie Kanonu muszę przekazać kilka uwag, co do tej publikacji. Ostatnio sporo jeździłem po kraju i podczas tych wypraw docierały do mnie uwagi od turystów, którym podobała się ta publikacja, jak też od sporej grupy osób mających zastrzeżenia do niej. Nie były to rzecz jasna zastrzeżenia co do samej książki.



Tu wszyscy byli zgodni. Publikacja taka była potrzebna. Jest bowiem jakąś wskazówką ukazującą ciekawe obiekty, które powinno się zobaczyć. Jednak już co do samych obiektów w niej zamieszczonych jest wiele negatywnych uwag. Niektóre z tych miejsc nie są udostępniane turystom, lub ich zwiedzanie jest bardzo ograniczone. I żeby wszystko było jasne nie chodzi tu tylko o ograniczenia typu: czynne tylko w określonych dniach czy godzinach. To jest normalne. Prowadzący je ludzie są ograniczeni czasem dopuszczalnej pracy. W wielu obiektach pracuje jedna lub dwie osoby i nie są one w stanie sprostać napływowi turystów. Choć muszę stwierdzić, że gdy trafiałem do obiektów będących w rękach prywatnych, mam na myśli tutaj jednak pasjonatów, ludzi dla których pokazywanie swoich zbiorów czy dokonań w danych obiektach, jest czymś oczywistym i naturalnym. Chcą oni bowiem nie tylko czegoś dokonać w życiu. Chcą także te swoje osiągnięcia pokazać innym. Chcą się tym pochwalić. I wówczas nie patrzą na czas pracy. Nawet jak już zamknęli to gdy pojawi się jakiś turysta, a jeszcze taki który da po sobie poznać, że go to interesuje i że wie co mówi. Wie o co się pytać, to na pewno zostanie wpuszczony i nie będzie to na zasadzie: przyszedł natręt. Bo wiele razy w takich wła-

śnie przypadkach zamiast godzinki przewidzianej na zwiedzanie danego obiektu przebywałem tam nawet pół dnia. I zawsze dowiedziałem się wielu ciekawostek, których normalnie nigdy bym nie poznał. A niestety różnie to bywa. I to nie tylko patrząc na formę własności, ale także na dzień tygodnia. Kiedy wybieramy się najczęściej na wycieczki? Wiadomo pod koniec tygodnia. Bo wtedy mamy wolne. W tych dniach są czynne prawie wszystkie muzea (mają wolne przeważnie w poniedziałki), jednak w tych też dniach mają one największe obłożenie. I nie zawsze wycieczka w sobotę czy niedzielę spełni nasze oczekiwania co do komfortu czy spraw poznawczych. Nie zawsze przecież zdążymy zobaczyć to co zaplanowaliśmy. Właśnie ze względu na tłok. A często spotykamy się z podejściem obsługi typu: przyszła stonka, trzeba to przeżyć. Rozumiem można być zmęczonym ale przecież ty tutaj pracujesz człowieku. Więc wytrzymaj tą swoją dniówkę i staraj się być pomocny dla tych zagubionych zwiedzających. I właśnie tutaj mają przewagę prywatne obiekty turystyczne prowadzone przez pasjonatów. Po miłym przyjęciu chętnie będziemy nie tylko polecali te obiekty znajomym, ale za jakiś czas sami do nich wrócimy.

Uwagi negatywne co do obiektów dotyczą także ich samych. Nieraz niezrozumiałym jest fakt umieszczenia takiego obiektu w Kanonie. Niczym bowiem on się szczególnym nie wyróżnia. A obok są ciekawsze miejsca. Nie jest to jednak takie proste jakby się wydawało. Nie brałem udziału w pierwszych pracach przy tworzeniu Kanonu. Nie wiem więc czy te obiekty nie były zamieszczone celowo by uwrażliwić turystów na jakieś ukryte w nich piękno, czy też aby po prostu ściągnąć ludzi w miejsce, które normalnie by ominęli. Dlatego tutaj akurat nie będę sam drążył tematu. Ale jeśli chodzi o obiekty, które od wielu lat są w stanie nieustającego remontu, czy ich właściciele są nastawieni tylko i wyłącznie na turystów z grubymi portfelami to miałbym wątpliwości czy należy je utrzymywać na liście obiektów godnych polecenia. Zwłaszcza że często tuż obok znajdują się o wiele bardziej ciekawe miejsca. I żeby mi tu nikt nie zarzucił jakiejś stronniczości to chodzi mi o miejsca mało albo prawie wcale nieznane poza lokalnymi mieszkańcami. Chodzi niejednokrotnie o miejsca uważane za ciekawe przed II wojną światową a obecnie nie wiadomo dlaczego zupełnie zapomniane. Również uwagi turystów dotyczą ilości jednakowych obiektów w regionie. Dam tutaj przykład. Tylko proszę nie brać tego do siebie. Są rejony w Polsce w których zachowało się dużo zamków. I czy tylko dlatego mamy co miasto zwiedzać takie same zam-

ki. To samo dotyczy kościołów, czy muzeów tzw. regionalnych. Wszędzie w nich zobaczymy to samo. Po kilkudniowym zwiedzaniu wszystko nam się pomiesza. Czy nie można w miejsca niektórych z nich wstawić czegoś odmiennego. Oczywiście bez przesady bowiem większość obiektów są to naprawdę tak ciekawe miejsca że byłoby wstyd ich nie zobaczyć. Nieraz zdarzyło się że zwiedzane miejsce było "zakurzone" i nieprzygotowane do przyjęcia turystów. Bo są to miejsca patriotyczne czy ukazujące martyrologię naszego narodu. Wiadomo takich miejsc nigdy za dużo. Ale niech one będą zadbane. Niech one będą ukazywane w sposób poważny, a jednocześnie niech obsługujący je ludzie coś nam przekażą poza suchymi liczbami i ogólnie znanymi faktami. Bo jak tak dalej będzie to nikt tam nie pojedzie. Chyba że będzie zbierał punkty do Odznaki Krajoznawczej Polski.

Ze względu na te wszystkie dochodzące do mnie uwagi postanowiłem, mimo że posiadam Odznakę Krajoznawczą Polski w stopniu złotym (tą starą), zdobyć nową OKP według nowego regulaminu. Przy okazji tego założenia miałem możliwość sprawdzenia obiektów zamieszczonych w Kanonie. I dlatego posiadam wiele uwag oraz aktualną wiedzę którą mam zamiar podzielić się z kolegami krajoznawcami pracującymi nad zmianami do nowego wydania. Jeśli będą tego chcieli oczywiście.

A żeby pokazać o czym mówię to już wkrótce postaram się przekazać konkretne wyniki moich wycieczek. Powróciła właśnie do mnie kronika krajoznawcza z opisami obiektów zwiedzonych przeze mnie do OKP w stopniu brązowym. Zgodnie z regulaminem posiadacz starej OKP w stopniu złotym nie musi zdobywać OKP regionalnej. Oczywiście "zaliczenie" wszystkich obiektów z Kanonu i tak mnie nie minie, bowiem aby zdobyć szafir muszę zwiedzić je wszystkie.

Ale żeby ułatwić innym zdobywanie OKP przekażę informacje co do zwiedzanych miejsc. Powiem jak byłem w nich przyjęty, czy łatwo było do nich dotrzeć. Nieraz aby zobaczyć coś konkretnego trzeba było kilku podejść. Muszę przyznać, że nowa OKP, wydaje mi się po pierwszych wycieczkach, jest o wiele bardziej trudna do zdobycia, a na pewno o wiele droższa. I nie chodzi mi tu o koszty typu nocleg czy wyżywienie. Te bowiem ponosimy zawsze. Same bilety wstępu są dosyć dużym wydatkiem, zwłaszcza jak jeździmy z rodziną. Zwykle bowiem muzeum gdzie niewiele zobaczymy ceni się na 8 złotych. A są takie jak Malbork gdzie za wstęp trzeba zapłacić 35 zł. Czasami dziwne są opłaty za wstęp do parków narodowych. Rozumiem, że z czegoś muszą

się utrzymywać ale nieraz przesadzają. Wystarczyła by przecież jedna opłata za wstęp. Ale niestety nie, wydzielane są najciekawsze rejony parków i tam pobiera się kolejne opłaty. Oczywiście prawie wszędzie potworzono płatne parkingi. To już norma. Ba czasami widzimy strzałkę do jakiegoś obiektu oddalonego kilka kilometrów od drogi, w lesie. Jedziemy tam aby obejrzeć dane miejsce. A tam oprócz kilku kamieni stoi pan który kasuje za postój naszego pojazdu. Największymi kosztami są jednak dojazdy. I nie zawsze najdrożej, wbrew pozorom, wychodzi jazda własnym samochodem. Nieraz przejazdy pociągami, autobusami, czy busami, a nawet rowerami (trzeba je przecież przewieźć w rejon zwiedzany) wychodzą drożej niż paliwo do własnego autka. A już na pewno korzystając z komunikacji publicznej wydłuża nam się czas zdobywania OKP. I to znacznie.

Na koniec muszę wspomnieć jeszcze o jednej sprawie ale jakże istotnej. Moim zdaniem. Jest w OKP zwiedzanie parków narodowych. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie kilka faktów. Po pierwsze większość parków, zwłaszcza tych mniejszych jest nieczynna w soboty i niedzielę. Mowa tutaj oczywiście o Parku jako firmie. Nie ma wtedy gdzie zdobyć pieczątki potwierdzającej nasz tutaj pobyt. Czasami możemy spotkać kogoś na dyżurze, ale nie jest to równoznaczne z otrzymaniem pieczątki. Ta bowiem tak jak we wszystkich miastach (urzędach miejskich) schowana jest w sejfie. Nie ma też pieczętek w miejscach które musimy obowiązkowo zaliczyć aby uznano nam zwiedzenie parku jako całość. A po powiedzmy jakoś można obejść. Wystarczy zdobyć pieczątkę w najbliższej miejscowości. I tu na pewno żadna z osób weryfikujących odznakę nie będzie miała obiekcji. Ale nasuwa mi się inne pytanie. Przeważnie wśród tych obowiązkowych obiektów wymienione są rezerwy, i to niejednokrotnie ściśle. Niech mi ktoś powie jak mogę zwiedzić rezerwat ściśle aby nie złamać prawa. W parku nie wolno spacerować poza wyznaczonymi szlakami. A po dotarciu do danego rezerwatu prawie zawsze trafimy na tablicę z napisem: Rezerwat ściśle, teren prawnie chroniony. Wstęp surowo wzbroniony. I teraz czy dotarcie do takiej tablicy to już jest zwiedzenie tego rezerwatu, bo czasami od tablicy w ogóle go nie widać. Czy mam wejść dalej narażając się na spotkanie z leśniczym, który nie musi być zbyt wyrozumiały. I wcale nie można mu się dziwić. Należałoby zatem zastanowić się poważnie nie tylko nad zmianami do nowego wydania Kanonu jeśli chodzi o obiekty ale także o zasady na jakich umieszcza się je tam. A także nad zasadami zaliczania tych walorów do OKP.

Turystyka wypoczynkowa - tak czy nie?

Dziwne określenie, prawda? Cóż to znaczy? Otóż to. Mało kto powie, że można uprawiać turystykę, zwiedzać ciekawe obiekty a jednocześnie leniuchować. I to w pełni tego słowa znaczeniu. Przecież to prawie niemożliwe. A jednak. Są czasami chwile kiedy każdy z nas chciałby coś zobaczyć, a jednocześnie nic nie robić. Czasami są to chwile wyjątkowe, które chcielibyśmy jakoś uświetnić i kombinujemy jak to zrobić. Myślimy czy uda nam się to połączyć tak, aby wszyscy byli zadowoleni.

Całkiem niedawno sam miałem taki dyblemat. Z jednej strony małe święto, imieniny moje i żony, z drugiej przydałoby się nieco ruchu aby całkiem nie oklapnąć. Zacząłem więc szukać jakiegoś rozwiązania. I znalazłem. Był to całkowity przypadek. Wreszcie przydał się do czegoś Internet. Szukałem co prawda zupełnie czegoś innego, ale to co zobaczyłem na jednej ze stron tak mnie zaciekało, że zacząłem drażyć temat nieco głębiej. I okazało się, oczywiście już po wycieczce, że był to strzał w dziesiątkę.

Zarezerwowałem sobie pokój w Gościńcu na Półwyspie w miejscowości Wysoka blisko Międzyrzecza. Miałem wyjątkowe szczęście bo okazało się później, że w sezonie trzeba robić rezerwację dużo, dużo wcześniej. Ale nic to, gdy tylko nadeszła odpowiednia pora poświęciłem się, czytaj umyłem samochód, zabrałem żonę i wyruszyliśmy w nieznaną. Wyjechaliśmy z samego rana tak aby zwiedzić Bytom Odrzański i ominąć tłok na drodze. No i udało się. Dojechaliśmy do pensjonatu bez problemu. Ponieważ tak jak to mam w zwyczaju po drodze zbaczaliśmy to tu, to tam pora była już późnoobiadowa, ale nie stanowiło to problemu dla naszych gospodarzy. Przygotowali nam wyjątkowo pyszny posiłek. W tym czasie obejrzelśmy sobie całe gospodarstwo. Okazało się ono całkiem spore. Dla gości wyremontowano jeden z budynków gospodarczych. Wyszło z tego cztery ładne pokoje dwuosobowe z łazienkami, jeden apartament z widokiem na jezioro oraz na parterze bardzo przytulne pomieszczenie restauracyjno-wypoczynkowe. Oprócz tego jest tutaj jeszcze jeden spory budynek gospodarczy ze stajnią. Oczywiście są koniki, na których można sobie pojeździć. Jest też duży zadaszony taras na skarpie, z którego można zejść nad jezioro. Urządzono tutaj kąpielisko, a przy pomoście stoją do dyspozycji gości łódki i rowery wodne. Jak się okazało można także powędkować, woda jest tak czysta, że są nawet szczupaki. Można też ponurkować. A w sezonie jest czynna suszarnia do suszenia zebranych w okolicy grzybów. Postawiono nawet platformę

dla bociana i zamontowano kamerę internetową do jego podglądania.

Dosyć jednak już tych pochwał. Pierwsze wrażenie było całkiem, całkiem. Ze względu na to co zastaliśmy daliśmy ponieść się lenistwu i resztę dnia spędziliśmy już na miejscu. Gospodarze okazali się nie tylko bardzo miłymi ludźmi ale także bardzo zapobiegliwymi. W końcu to ich zarobek. Podczas gdy my rozmawialiśmy z innymi gośćmi oni co chwilę coś proponowali. A to jakiś deser, a to piwko czy wino lub pyszną nalewkę. Obsługa lepsza niż w niejednym hotelu. Wieczorem zaś pierwsza niespodzianka. Na posiłek zaplanowano rybę. Do tego celu jest przygotowane specjalne urządzenie w którym wkładane są deski z przymocowanymi płaciami ryb, a wewnątrz rozpala się ogień. W ten sposób po niedługim czasie zaserwowano m.in. łososia. Ale cóż to był za smak. Zupełnie nowe doznanie. Ryba bowiem była pieczono-wędzona. Była naprawdę bardzo smaczna, ale tak spora, że na deser zabrakło miejsca. Dobrze że dopisała pogoda można było do późna posiedzieć sobie na dworze i patrzeć na jezioro.

Śniadanie było równie dobre co obfite. Okazało się że gdybyśmy przyjechali w piątek to miało tu miejsce pieczenie chleba we własnym piecu chlebowym i wędzenie mięs i kiełbas. Ale i tak spróbowaliśmy tych specjalności, tyle że już na zimno. Trzeba przyznać gospodarzom że mają duży talent kulinarny i wysmienicie gotują.

Nasi gospodarze kupili to gospodarstwo zaledwie kilka lat temu i w tak krótkim czasie doprowadzili je do obecnego stanu. Widać jaki ogrom pracy tutaj włożyli. Ale widać też ile w tą pracę włożyli serca. Poradzili też nam gdzie się wybrać w okolicy aby coś pozwiedzać. A zaledwie 2 km stąd są bunkry Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, Pętla Boryszyn. Znajduje się tam kolonia rozrodcza nietoperzy. Przy zwiedzaniu pełne zaskoczenie, spotkałem grupę rowerzystów. Byli to ludzie czyszczący szyny kolejowe. Są bowiem plany uruchomienia tam kolejki. A do początku torów muszą oni przejechać pod ziemią aż 30 km. Kilka kilometrów dalej znajduje się kolejna Pętla w miejscowości Pniewo. Nieco dalej w Gościkowie można zwiedzić piękny kościół pocysterski. I nie należy szukać na mapie nazwy Paradyż gdyż jest to nazwa miejscowa ale Gościkowo. To właśnie tutaj organizowany jest co roku Festiwal Muzyki Barokowej. Ruszając w przeciwną stronę trafimy do Łagowa z bardzo znanym zamkiem. A robiąc pętlę dotrzemy do Międzyrzecza i wracając możemy trafić na byłe koszary wojskowe, jeszcze przedwojenne, gdzie obecnie wprowadzani są cywile. Można tutaj nabyć mieszkanie albo kawałek ziemi. A

wszystko ukryte jest w pięknych lasach. Zbudowano tu wspaniałe pomniki łącznościowca nadnaturalnych rozmiarów. Warto go zobaczyć. Ale jak już wspomniałem miała to być wyprawa czysto wypoczynkowa, wystarczy tych atrakcji. Pora wracać do Gościńca. Na bardzo spóźniony obiad miała być kaczuca w jabłkach ale doszły nas słuchy, że gospodyni robi wspaniałe polędwiczki w sosie kurkowym. Poprosiliśmy więc o nie, Złazcza, że widzieliśmy jak rano dziewczynka przyniosła kosz świeżych grzybów. I faktycznie bez żadnych problemów przyrządzono dla nas to, możemy teraz powiedzieć: wspaniałe danie. Niestety okazało się iż na prawie półmetrowym talerzu był nie sos tylko cała kopa duszonych kurek z polędwiczkami. Do tego micha surówki no i butelka stosownego wina. Widok był wspaniały. Doznania smakowe jeszcze wspanialsze. Ale zjedzenie całego posiłku zajęło nam dobrze ponad godzinę. Porcje bowiem tu serwowane są przeogromne. Tak że po "spróbowaniu" wieczorem pasztecików i innych specjalności ledwo wtoczyliśmy się na górę. Rano po śniadanku wyruszyliśmy w drogę powrotną, ponieważ chcieliśmy jeszcze po drodze coś zwiedzić. Ale muszę powiedzieć, że byliśmy zachwyceni tym miejscem, życzliwością gospodarzy, okolicami i tym wszystkim czego tutaj doznaliśmy. Chociaż dodam cichutko, że nie wiem czy wytrzymałobyśmy dłuższy tutaj pobyt. Wyraźnie bowiem czuliśmy że przybyło nam parę kilogramów, które teraz trzeba będzie szybko zrzucić.

Ale jestem przekonany, że dobrze zaplanowałem wypoczynek. I myślę że wielu z Was drogie Koleżanki i Koledzy szukało takiego miejsca. Bo któż nie marzy o leniuchowaniu i zwiedzaniu zarazem.

Informacje Komisji Krajoznawczej

Informujemy że przy Komisji Krajoznawczej Oddziału „Sudety Zachodnie” (58-500 Jelenia Góra, ul. 1-go Maja 86) działa Zespół Weryfikacyjny Odznak Krajoznawczych w składzie:

1. Krzysztof Tęcza - (przewodniczący) Zasłużony Instruktor Krajoznawstwa
2. Zdzisław Gasz - Zasłużony Instruktor Krajoznawstwa
3. Piotr Koliszko - Instruktor Krajoznawstwa Regionu.

*Wydawca: Komisja Krajoznawcza Oddziału „Sudety Zachodnie”,
Tekst, redakcja, zdjęcia: Krzysztof Tęcza*